9.III.166

ODPOWIEDŹ

TEODORA NORAWSKIEGO

NA

ODPOWIEDŹ PP. CHEŁMICKIEMU I ZWIERKOWSKIEMU

OGŁOSZONĄ PRZEZ P. F.-D. CHOTOMSKIEGO

w Paryżu, 1843 roku.

Z DARÓW POŚMIERTNYCH
ALOIZEGO WŁADYSŁAWA
Z DAMAJOWIC STRZEMBOSZA

PARYŻ

W DRUKARNI I LITOGRAFII MAULDE I RENOU,
PRZY ULICY BAILLEUL, 9-11.

—

1843

137.

ODPOWIEDŹ

TEODORA NORAWSKIEGO

NA

ODPOWIEDZ PP. CHEŁMICKIEMU I ZWIERKOWSKIEMU

OGŁOSZONĄ PRZEZ P. F.-D. CHOTOMSKIEGO

w Paryzu, 1843 roku.

PARYŻ

W DRUKARNI I LITOGRAFII MAULDE I RENOU,
PRZY ULICY BAILLEUL, 9-11.

1843

Z DAROW POŚMIERTNYCH
ALOIZEGO WŁADYSŁAWA
Z OSSOLINOW STRZEMBOSZA

373778

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

W.1136/67

ODPOWIEDŹ

TEODORA MORAWSKIEGO

Po przemowie Generała Rybińskiego, w któréj niedawno nauczał słuchaczów swoich, że złożeniem broni (a to jeszcze bez wystrzału!) ocalił honor wojska i narodu polskiego, trzeba było spodziewać się, iż ktoś przecie wyjaśni nam to niepojęte objawienie. Jakoż wystąpił jego adjutant polowy — zaiste, z godnem założenia udowodnieniem!... Ale niemówmy o przymiotach pisma. Jest ono tego rodzaju, że najprzyzwoiciéj byłoby pewnie bez wzmianki je pominąć: uczucie bowiem które w każdym uczciwym czytelniku obudzić musi, wyraża się pospolicie milczeniem. A potem, któżby chciał podjąć oręż, na który ci zbawcy honoru narodowego wyzywają?... Lecz jest w tém piśmie ochydnie dotkniętym ś. p. Bonawentura Niemojowski: wśród panującéj między nami gorączki — gorączka niepozwala jasno rzeczy rozeznawać — mógłby który człowiek, dobréj z resztą wiary, dać się uwieść, ile tak śmiałemu słowu: pomimo więc całego, jaki mam wstrętu, obowiązek względem zmarłego przyjaciela, przymusza mnie do odpowiedzi.

Pisemko, którego fałsze odeprzeć przedsiębiorę, przyrównać by można do waryacyi, na temat nieprzestannie w niem powtarzający się, a który przy rostropnéj, nadewszystko zaś, przystojnéj powściągliwości, w tych kilku słowach dałby się zamknąć: Rząd narodowy i reprezentanci narodu, z końcem osta-

tniego powstania naszego, opuścili kraj przed wojskiem; Generał Rybiński sam wprowadził wojsko do Pruss; przy nim więc najwyższa władza narodowa: przeszła bowiem w tenczas *de facto* w jego ręce, a nadto zdał mu ją ostatni Prezes Rządu Narodowego. — P. Chotomski wolał wyrazić się inaczéj: o dobrym smaku niemasz dysputy. Według niego, G. Rybiński *ocalił honor narodowy*... Prezes Rządu, marszałek, posłowie, *uciekli!*...

Gdybym żadnych dowodów przytoczyć niemógł na odparcie potwarzy, w takiem nieszczęściu, przymuszony do rodzaju polemiki dość powszechnéj między nami, mógłbym jeszcze zapytać się walecznego Generała: co to on za różnicę robi między swojém *wejściem* do Pruss, a *ucieczką* rządu i Sejmu? Pojąłbym rozróżnienie, gdyby Rybiński, żołnierz nieustraszony, wytrzymawszy jedną przynajmniéj kampaniję, po stracie dopiero ostatniego Krakusa, sam bliznami okryty, wyparty nakoniec został kartaczami nieprzyjacielskiemi za granice kraju. Ale jemuż to, żołnierzowi, przystoi wyrzucać nieżołnierzom, że na miejscu *niepomarli?*... Jak Rząd i Sejm, tylko w kilka dni po nich, a na czele (co sam przyznaje), *heroicznego polskiego żołnierza*, a bez wystrzału, też same granice przekroczywszy, i chociaż *jeszcze byliśmy groźnymi*, broń bez walki złożywszy, toż on sobie za chwałę poczytywałby, że nie sam, nie bezbronny, do Prus się schronił, ale po za bezpiecznym *puklerzem*, jaką była dla niego pierś żołnierza polskiego! Toż on, delikatny rozpoznawca obowiązków honoru, niedomyślałby się nawet, że jeżeli schronienie się za granice kraju, niesławę tu ściąga, toć chyba na tego — na tego szczególniéj — kto miał w swéj mocy *szeregi heroicznego żołnierza*, a, miasto przeciw nieprzyjacielowi, powiódł je na niedotarte od nieprzyjaciela stanowisko — kto miał broń w ręku, a złożył ją bez walki — kto miał jak najbezpieczniejszy *puklerz*, a użyłby go na ocalenie siebie, nie zaś na obronę kraju i sprawy narodowéj!.... « Zdrajca Ramoryno! » A przecież walką pod Rachowem, Kosinem i Borowem, okazał przynajmniéj, że dopiero przemagającéj sile ustąpił.

Są przypadki, mniéj lub więcéj pozornych usprawiedliwień złożenia broni bez walki; ale, żeby ktoś pysznił się z tego, krajowi za honor, sobie za zasługę, taką klęskę poczytywał, i miał takich — mamże dodać — coby mu przyklaskiwali — za prawdę, podobnego przykładu niebyło jeszcze!

W niedostatku dowodów przeciwko rzuconéj na Rząd i Sejm potwarzy, już oto miałbym, bez wątpienia, dostateczny argument, aby, jak mówią Francuzi, przeciągnąć śmiechy na swoją stronę. Ale prosty rozbiór wypadków dostarczy mi w obfitości świadectw. Dobrze zaś zastanowiwszy się, rzecz warta ścisłego rozbioru. Powstanie 1794 roku z niesławiło się w ostatku na polach Radoszyckich, ale, przynajmniéj, ojcowie nasi niechełpili się z téj narodowéj klęski. i dla tego, chwała Bogu! uniknęliśmy jéj tym razem. A nasze nieszczęścia niemiałyżby ani za naukę nawet następnym pokoleniom posłużyć?

Według warunków przez G. Małachowskiego, przy opuszczeniu Warszawy, umowionych, zastrzeżone mieliśmy czterdzieście i ośm godzin do wolnego wywiezienia zasobów wojennych, tyleż czasu dla osób któreby z miasta oddalić się chciały, i nakoniec zapewnienie, że korpus G. Ramoryny niedoświadczy żadnéj przeszkody do połączenia się z głównem wojskiem. Ledwie zajął Warszawę nieprzyjaciel, zatrzymane zostały galary nasze (1): pozorów, jakkolwiek płonnych, brakować niemogło Moskalom dla usprawiedliwienia gwałtu. Tymczasem, około południa (8 Września), Generałowie Neidhart i Berg, w towarzystwie G. Prądzyńskiego, przybyli na Pragę z nowymi propozycyjami: kommunikacyje parlamentarskie, trwały nieprzestannie od czterdziestu godzin między dwóma wojskami. Ówczesny wódz naczelny, G. Małachowski, do którego trzéj Generałowie zgłosili się, oświadczył im że, z warunkami pokoju,

(1) Patrz list G. Witta, 9 września. *Mémoires off. Leipsig et Paris* 1834.

o który im chodziło, do najwyższéj władzy narodowéj udać się powinni (1). Nastąpił dzień przerwy. Dnia 10 Września przybył G. Berg do Nowego-Dworu, pod pozorem dopełnienia niektórych warunków zawartéj z G. Małachowskim umowy (2). Jak wiadomo, wojsko polskie rozerwane było owéj chwili na trzy korpusy zupełnie odcięte od siebie. Bałamucić główny korpus, dopókiby Ramoryno pobity lub wyparty niezostał — ta gra, być może, już była ukartowana przez nieprzyjaciela (3). Niewiele zaś potrzeba mu było zręczności do uwodzenia parlamentarzy polskich, których usposabiała naturalnie do nadstawiania ucha jego propozycyjóm, nadzieja odzyskania galerów naładowanych suknem, koszulami, obuwiem, i. t. p. zapasami, niezbędnemi do przedłużenia walki, w owéj zwłaszcza porze roku, jako też konieczność usunięcia przeszkód do połączenia się z korpusem Generała Ramoryny.

Pierwszy zjazd skończył się na oświadczeniu, ze strony pełnomocnika wojsk nieprzyjacielskich, że o niczém mówić nie może tylko z G. Małachowskim, króry wszakże już był złożył dowództwo. Następnie od dnia 12 Września, mógł już wprawdzie traktować z nowym Wodzem, to o pokój, to o zawieszenie

(1) Rapport w Izbach, 11 września. *Gazeta Zakr.*

(2) *Mémoires off. str.* 4.

(3) Wprawdzie, kiedy G. Ramoryno nie wykonywał danego mu rozkazu połączenia się z głównem wojskiem, oświadczył mu był przez parlamentarza nieprzyjaciel, że ruch jego wsteczny, uważać będzie « za krok nieprzyjacielski. » Tu więc niby nastawał na połączenie się wójsk naszych ; w Modlinie zaś pracował nad ich rozerwaniem. Ale w tém nie ma żadnej kontradykcyi : naprzód nieprzyjaciel według interesów swoich, mógł tu innym, tam innym językiem mówić ; a potém, wypadki ścigały się szybko. W pierwszej chwili po wzięciu Warszawy, nieprzyjaciel uważać mógł w istocie marsz na Modlin, jako ciche wykonanie warunków podanych G. Krukowieckiemu, i mógł przeto domagać się od G. Ramoryny, aby się zwrócił ku Płockowi : z tém to rozumieniem — szczerém czy obłudném — przybył G. Berg do Nowego dworu. Był to moment cichego zawieszenia broni. Po zatrzymaniu się zaś wojska Polskiego pod okopami Modlina, mógł zmienić sposób widzenia rzeczy.

broni, ale zawsze miał gotowe pozory do odłożenia na dzień następny ostatniego słowa. Podyktowawszy sam prawie warunki zawieszenia broni dnia 13 Września, przybył nazajutrz z oświadczeniem, że Feldmarszałek przyjąć ich nie może. Własny adjutant jego pisze nowy projekt : Feldmarszałkowi potrzeba przecież jeszcze 24 godzin do namysłu. Sam Feldmarszałek zakreśla nakoniec liniję, za którą wojska polskie na obudwu brzegach górnéj Wisły połączyć się miały ; a gdy na takową zgadza się G. Rybiński, nowa następuje trudność : G. Berg przystąpić nie chce do niczego, dopóki Wódz polski zależyć będzie od władz cywilnych, które każdego czasu jego odwołać a zawartą umowę zniszczyć by mogły. G. Rybiński, jak się tu dopiero we Francyi dowiedzieliśmy, uspakaja go i pod tym względem... Ale tymczasem korpus G. Ramoryny wyparty został ; łudzenie dłuższe stało się niepotrzebne : Feldmarszałek słyszyć odtąd nie chce, tylko o prostém poddaniu się Wojska polskiego i wysłaniu deputacyi z submissyą do Petersburga. (1)

Taki był ciąg układów Nowo-Dworskich, aż do wypadków które pozostają mi do opowiedzenia.

Układy o zawieszenie broni, były w prawnym obrębie attrybucyi artykułem 4 Ustawy 24 Stycznia Wodzowi naczelnemu przyznanych. Sprawiał też układy Nowo-Dworskie G. Rybiński przez własnych pełnomocników, działających według jego instrukcyi : on więc prawnie i moralnie jest za wszystko, co się tam działo odpowiedzialnym. O to daremnie usiłowałby dzisiaj spór wytaczać : o to sporu być nie może. Daremnie, w szczególności, chciałby podzielić odpowiedzialność z Prezesem-Rządu, przywodząc na pamięć odezwę jego z daty 9 Września, w któréj tenże *donosi* wojsku « że Nieprzyjaciel ma warunki mu przedstawić. » Mowa to była o warunkach zapowiedzianych dniem pierw na Pradze, G. Małachowskiemu. Oznajmując o

(1) Patrz szczegółowe dokumenta, zawarte w piśmie : *Mémoires offi.*

tém naprzód Wojsku, a potém reprezentantom narodu, zapominać nie trzeba, dodał Prezes-rządu-narodowego: « że nic przyjętem nie będzie, coby najmniéj ubliżać mogło honorowi narodu i wojska. » Ale do podania nawet tych warunków nie przyszło. Jedyna *konwersacya* któréj był obecnym w Nowym-Dworze ś. p. Niemojowski, skończyła się bez żadnéj z obojga stron propozycyi: był to ów pierwszy zjazd na którym G. Berg nie sądził się umocowanym do rozmowy z kim innym, tylko z G. Małachowskim, którego tam nie było. Na próżno także radby G. Rybiński uwolnić się od odpowiedzialności, głosząc: « że nie początkował zawieszenia broni, tylko prowadził już do konane, opłakane czyny. » Nasamprzód układy o których mowa — układy o zawieszenie broni *poczęły się* w Nowym-Dworze, nazajutrz dopiero po wyniesieniu jego na naczelnego dowództwa, z jego zatém własnemi pełnomocnikami; a potem, zawarte tylko i już potwierdzone umowy są obowiązującemi; *poczęte*, wolno każdéj chwili zerwać: kto je prowadzi, przyjmuje za nie odpowiedzialność.

Nie zamierzywszy sobie wszakże wdawac się tu w sądy ludzi i czynów, ale tylko rzecz wyświecić tak, aby zasługa czy odpowiedzialność za wypaki, pozostała komu należy, nie pozwolę sobie żadnéj uwagi przeciwko negocyacyom Nowo-Dworskim. I owszem uczucie sprawieliwości wiedzie mie raczéj do przyznania, że trudnoście w których się znajdował G. Rybiński były wielkie, stan ówczesny sprawy naszéj smutny, nieszczęśliwy. Jak już wspomniałem, nieprzyjaciel wszystkie miał łatwoście do łudzenia. Zawsze siła była zręczną w układach; zawsze prawie słabość niezgrabną. Napoleon który, na początku zawodu swojego, w Leoben, stawił czoło najcelniejszym mężom stanu, był igraszką dla mierniejszych może, podczas ostatnich wypraw swoich, kiedy przecież strawionym był już w sprawach publicznych. Znane też są w historyi nieszczęśliwe negocyacye, których potomność nie ściga surowo. Dla tego, zdaniem mojém nie straszną ściągałyby na negocyatorów odpowidzialność. Układy Nowo-Dworskie gdyby saméj tylko niezręczności pozostawiały po sobie ślady.

Owego właśnie czasu, około 19 Września, kiedy Naczelny Wódz, odebrał od nieprzyjaciela oświadczenie, że żadna umowa zawarta z nim być nie może, dopóki nie połączy wszystkiéj władzy — politycznéj i wojskowéj — w osobie swojéj, G. Rybiński zaproponował Prezesowi rządu narodowego, aby tenże jako *jedyna przeszkoda układów*, złożył władzę swoją w jego ręce. Odmówił ś. p. Niemojowski: «chyba— rzekł — przemocy ulegnę, albo mię Sejm odwoła. » G. Rybiński chciałby dziś zaprzeczyć wiarogodności listu ś. p. Niemojowskiego z daty 8 Sierpnia 1832 w którym ta okoliczność wyjaśniona (1). Pojmuję... Rzecz wszakże sama przez się, na tychmiast tu się wyświeci. Dnia 20 Września nastąpił ruch wojska ku Płockowi. Uspokojony tym krokiem, który ostatniéj rozmowie swojéj z Naczelnym Wodzem przypisywał, przekonanym był Prezes Rządu, że układy zerwane i że idziem do Płocka, aby tam za Wisłę przeprawić się, i okrążywszy Łowicz, połączyć się w Krakowskiem i Sandomierskiem z oderwanemi korpusami. Wódz Naczelny, snać, inne miał widoki... Jednocześnie to bowiem z danym Wojsku rozkazem do pochodu, kiedy za wojskiem rząd, za rządem Sejm, puszczał się w drogę do Płocka, on, korzystając « z oddalenia się rządu i Sejmu » (2) od Nowego-Dworu, oznajmia G. Berg: « że już wszystkie ma łatwoście do pacifikacyi dwóch narodów... że władza Sejmu i rządu ustała... » (3) Jeżeli ustanie władzy Sejmu i rządu, że tu powiem nawiasem, dawało wszystkie *łatwoście* do pacyfikacyi, nie prawdaż, że władza Sejmu i rządu była do tego *przeszkodą?* Objaśnia to, dostatecznie, jak mniemam, pierwszą połowę twierdzenia Niemojowskiego; tak wnet i dru-

(1) Patrz pismo: *O ostatnich wypadkach rewol.* przez Bon. Niemojewskiego. Paryż, 1833.

(2) *Mémoires offi.* st. 9.

(3) List z daty 19 Września. *Mémoires offi.* str. 30.

ga się objaśni. Przytoczona korrespondencya sztabu głównego nie wzięła, jak już wiemy, zamierzonego skutku. Feldmarszałek, jakoby on od niechcenia, doniosł nazajutrz G. Rybińskiemu że korpus G. Ramoryny pobity i wyparty, a pełnomocnika jego odprawił z oświadczeniem, o którém już wspomniałem.

Tymczasem, dnia 21 przed wieczorem, członkowie rządu i Sejmu, stanęli w Płocku. Most nie był jesze gotowy. W dobréj wierze że się wnet przeprawiemy za Wisłę, zajmował się rząd opatrzeniem w żywność lazaretów które w Płocku zostawić zamierzaliśmy, a ile to od władz cywilnych zależyć mogło, nagliliśmy budowę mostu, gdy, dnia 23 z rana, Prezes Rządu uwiadomionym został od Wojewody Ostrowskiego, o zwołanéj radzie wojennéj w Słupnie. Już przecież wtenczas Prezes Rządu, Maszałek i Posłowie mieli czas dostać się za granicę, gdyby rzeczywiście wybrali się byli z Zakroczymia do Prus. Natychmiast po odebranéj wiadomości o knujących się w głównéj kwaterze zamiarach, ś. p. Niemojowski pobiegł tamże *niewezwany*. (1) Przypominam to wyrażenie które tłumaczowi parodyowanéj Enéjdy podobało się... sparodyować — kto inny powidziałby podrobić, lub inaczéj jeszcze... Niewłaściwie tu dowcipu swojego używając, pokilkokrotnie utrzymuje on, opierając się niby na *własnem* (!) wyrażeniu Niemojowskiego, jakoby tenże *prywatnie* przybył do Słupna, i *prywatnie* dowiedział się o wypadku rady wojennéj, i *prywatny* o tém złożył rapport Sejmowi. O toż nie *prywatnie*, tylko *niewezwany* przybył Prezes Rządu do Słupna. Nie miała go też za osobę *prywatną* rada wojenna : Ażaliż byłaby zniosła od osoby prywatnéj surowe słowo które natchnęło wtenczas Prezosowi Rządu oburzenie z jéj postępku?

Powziąwszy wiadomość na miejscu, że wskutku przywiezionego właśnie z Nowego-Dworu *ultimatum*, o którém już wiemy, Wódz naczelny zamiast odnieść się do wyższéj władzy, co było

(1) Pismo Niemojowskiego O ostatnich wypadkach, str. 6 i 14.

jego powinnością—pozwolił sobie oddać, rzecz pod decyzyę rady wojennéj, na któréj trzydzieście i cztery głosy z czterdziestu oświadczyło się przeciwko spodziewanemu przejściu Wisły, a przeto za skończeniem wojny, udał się Prezes Rządu czemprędzéj do Płocka, a zwoławszy członków Sejmu, doniósł im o tém i złożył w ich ręce dostojeństwo swoje : wróżąc sobie bowiem, że władza rządowa, przez długi przeciąg czasu, w obozie odtąd zostawać miała, i że przeto, zdaniem jego, rozdzielać jéj teraz od władzy naczelnego wodza nie należało, postanowił połączenie władz postępkiem swoim ułatwić. Rapportowi najwyższéj władzy narodowéj, wniesionemu na publiczne posiedzenie reprezentantów narodu, przez jednego z Ministrów, zaprzecza G. Rybiński urzędowości! Jak już wiemy, zowie go *prywatnym*. Co dowodzi przynajmniéj, że i on czasem nie pojmuje urzędowości bez kontrasygnacyi, chociaż, kiedy mu potrzeba, tak dowcipnie z kontrasygnacyi szydzi. Niechże będzie chwilę cierpliwym. Jeśli nie masz dla niego świadectwa prawdy bez inkwizycyi i protokułów, znajdą się i takowe na poparcie rapportu rządowego. Przed zamierzonem połączeniem wszystkiéj władzy w ręku jednego z Generałów, postanowił Sejm przywołać i wyrozumieć tych z pomiędzy nich, którzy mu się zdawali najwięcéj energii do dalszych działań rokować. G Dembiński, wyjednawszy sobie dowództwo przedniéj straży, już był za Wisłą— snać nie zrażała go « wielka i zimna woda... » Stawili się Generałowie Umiński i Bem. Wysłuchajmy, kiedy tego G. Rybiński domagać się zdaje, *zeznań* tych świadków rady Słupieńskiéj! zawarte są one w *protokołach* Sejmowych. G. Umiński, który był podał się nawet do demissyi, skoro tylko rada wojenna, według ówczesnego wyrażenia jednego z posłów, zdecydowała *oddanie się całéj armii na łaskę Cara*, zapytany publicznie, oświadczył : « że Generałowie i Dowódzcy walczyć daléj nie chcą i *uchwalili* wysłanie deputacyi do Cara z prozbą o przebaczenie. (1) » Generał Bem radzi odebranie dowództwa tym wszystkim którzy na radzie « za poddaniem się Carowi głoso-

wali. (2) » Wystarczaż to Generałowi Rybińskiemu?... Jaki zaś duch ożywiał Sejm, dość, na świadectwo onemuż, będzie przypomnieć, że skoro G. Bem, na usprawiedliwienie kolegów, przytoczył szlachetnie : iż *zamiar wysłania deputacyi* (ów zamiar zaprzeczany) nie miał na celu interesu Wojska, ale raczéj los Sejmu, podniósł głos jeden z Posłów, i w imieniu Sejmu, rzekł : « rzeczą wojska jest bronić Ojczyzny, bynajmpiéj zaś nie troszczyć się o los Sejmu. Sejm nie przyjmie dobrodziejstwa, któreby mu przyszło szkodą Ojczyzny okupić ! » (3).

Nastąpiło odwołanie G. Rybińskiego. W ręce G. Umińskiego złożono połączone władze : a gdy tenże wymówił się od władzy cywilnéj, ponowiony został wybór Prezesa Rządu w osobie Bon. Niemojowskiego. *Jednomyślne* odwołanie swoje, przypisuje G. Rybiński *intrydze*. Intrygą zowie działanie jawne i prawne! Za to, przez kompensacyę zapewne, nie zowie intrygą pokątnéj i bezprawnéj propozycii « G. Zielińskiego i wielu posłów (?) co mu, w Modlinie, połączenie w jego osobie wszystkiéj władzy, ofiarowali ! » (Na jaki cel ?— Wiemy to dziś z wyznań tegoż Zielińskiego, przed sądem moskiewskim w Warszawie). Ale, rzecz pocieszniejsza jeszcze, o tę *intrygę*, obwinia G. Rybiński ludzi, którzy już od 14 Czerwca nie myśleli, tylko o *ucieczce!*... Więc « uchwycili oni podstępnie i niemoralnie kierunek rzeczy — starali się jak najśpieszniéj postanowieniu Sejmu wyłudzić posłuszeństwo wojska, » snać, aby odpowiedzialności za « bezwarunkowe poddanie, które sprowadzili, » na nikogo złożyć nie mogli ! ! *Uciekającym*, najprostszy rozsądek nie byłżeby doradził *intrygować* owszem za utrzymaniem przy władzy G. Rybińskiego, i zostawieniem mu odpowiedzialności ?... Może podobniejsze do prawdy, że odwołanie tego Generała przypisaćby trzeba *niechęci Niemojowskiego i stronników jego*?... Ależ. dwie niedziel pierw, Niemojowski podpisał, bez najmniejszego oporu, wyniesienie do naczelnego dowództwa

(1. 2. 3.) Protokuły Sejmu Płockiego.

G. Rybińskiego. Podaną temu Generałowi sposobność do pokazania się w całym blasku światłości swojéj, dowcipny biograf jego, policzałżeby także na karb złośliwéj *niechęci i intrygi*?...

Co się stało z postanowieniem Sejmu, rzecz tę najlepiéj opowiedzieć mogli posłowie do wykonania woli jego powołani. Do nich odsyłam czytelnika. (1) Wiadomo z ich rapportu, a i sam G. Rybiński chwali się z tego, że « oświadczył uległość uchwale Sejmowéj. » Jakto ! Więc, « bez okazania najlżejszéj chęci oporu, » gotów był uledz Sejmowi którego władza już była *ustała*... Sejmowi stanowiącemu na wniosek Rządu *którego już nie było!*... Nie miałżem racyi powiedzieć, że twierdzenie przytoczonych listów ś. p. Niemojowskiego, wyświeci się samo przez się? A przecież, są ne to jeszcze i nieodparte dowody. Wszakże nie tylko o *ustaniu* władzy rządowéj, ale oraz o *ustaniu* władzy Sejmowéj uwiadomionym został G. Berg. A mógłże Sejm, pytam się : złożyć swoją władzę bez jawnego aktu? Pisarz, który Rapportowi najwyższej władzy narodowéj zaprzecza wiarogodności, powinienby sam przynajmniéj stawać zawsze z gotowym dla twierdzeń swoich dowodem. Cóż dopiero, gdy przypomnę, że na ostatniém posiedzeniu Zakroczymskim, dnia 19 Września w wieczór, a przeto tego samego dnia w którym G. Rybiński o ustaniu władzy Sejmowéj zapewnia nieprzyjaciela, Sejm postanowił owszem « *nieopuszczać* sprawy Narodowéj i dzielić ciągle los Ojczyzny, *nie limitując się wcale*, ale przenosząc posiedzenia swoje gdzie okoliczności wskażą. (2) » Jedna nieprawda, nie zdradzaż oczywiście drugiéj?

Z niewykonaniem woli Sejmowéj na dniu 23 Września objawionéj, gdy G. Umiński, powierzone sobie dowództwo złożyć był przymuszony, stracone zostały wszystkie nadzieje przedłużenia walki. W takim stanie rzeczy « *kiedy już władza*

(1) *Objaśnienia posłów Ghełmickiego i Zwierkowskiego*, Paryż 1843.

(2) Gazeta Narodowa w Zakroczymie, n° 10.

cywilna nie była przy wojsku potrzebna, » (1) Prezes Rządu Narodowego, opuszczając Płock z Marszałkiemi i innemi członkami Sejmu i rządu, którzy w żadnym przypadku, poddać się Cesarzowi Mikołajowi nie chcieli, oddał dowództwo G. Rybińskiemu. « Wywrócił więc wszystko — mówi panegerysta tego Generała—cokolwiek przeciwko niemu Sejmowi przedstawił. » A kontent z argumentu, dodaje w tym stylu który pismo jego odznacza między wszystkiemi pismami emigracyjnemi: « Prezes Rządu był więc szaleńcem albo wykończonym zbrodniarzem, kiedy śmiał zwracać naczelne dowództwo człowiekowi, któremu urzędownie zdradziectwo, zamiar poddania Polski zarzucał. » Obracając argument, niegodziłożby mi się zapytać nawzajem: czemże jest Wódz który Sejmowi, co, nad ocalenie honoru narodowego przeniósł « najsromotniejsze zbiegostwo, » okazał, jak dopiero przytoczyłem, « zupełne posłuszeństwo » a i dziś jeszcze — wiemy o tém z pism jego szefa sztabu — gotów mu być powolnym!... Ale nie: nie *wywrócił* Prezes Rządu uczynionego Sejmowi rapportu, tylko, w smutném położeniu rzeczy, z dwojga złego, wybrał mniejsze. Już w owéj chwili o dalszéj wojnie ani myśleć można było. Wrócił więc dowództwo G. Rybińskiemu na to tylko « aby położyć tamę dłuższym (a większym) nieszczęściom, jakie rozdwojenie w wojsku i wojna domowa na kraj ściągnąć mogły... (2) » Wrócił mu, bo z resztą wrócić musiał: któż bowiem byłby przyjął w ówczas dowództwo? — Niechaj na to pytanie odpowiedzą świadkowie nominacyi Wodzów w Ołtarzewie i Modlinie... Wrócił więc dowództwo G. Rybińskiemu, ale z uroczystem ostrzeżeniem: że « cokolwiek, *wyszedłszy z granic swéj władzy,* przdsięwezmie, *ani honorowi,* ani sprawie Ojczystéj przesądzać nie może. (3) » A i to jeszcze przypomnieć sobie trzeba, że w o-

(1) Protokóły Sejmu Płockiego, ogłoszone w Piśmie B. Niemojowskiego, str. 41

(2) Deklaracya Rządu, w Płocku, 23 Września.

(3) Deklaracya w Rypmie, 26 Września.

wym czasie, żadnéj jeszcze ś. p. Niemojowski nie miał wiadomości o owéj korespondencyi z G. Berg, ofiarującéj «łatwoście» nieprzyjacielowi « do pacyfikacyi dwóch narodów, » i że też bynajmniéj, w rapporcie swoim « nie zarzucał zdradziectwa » G. Rybińskiemu.

W nocy z dnia 23 na 24 opuścili członkowie Sejmu i Rządu Płock, a kraj dnia 26, ogłosiwszy w Rypinie wiadomą téj daty deklaracyę.

Te są główniejsze szczegóły *ucieczki* Rządu i Sejmu dotyczące. Opowiem teraz *wejście* do Prus G. Rybińskiego. Pójdę za pismem, które P. Chotomski zowie dzisiaj « dziełkiem bezimiennem, *podobno* Radcy stanu Kruszyńskiego. » ale które chociaż, bezwątpienia, żadnéj nie ma powagi względem tych, co do ogłoszenia onegoż nie wpływali, opatrzone wszakże urzędowemi korespondencyami sztabu głównego, w tém przynajmniéj, co tegoż sztabu i wodza dotyczy, u tegoż sztabu zwłaszcza i u wodza zasługiwać powinno — zasługiwać musi — na zupełną wiarę.

Pismo to ujrzało światło w Lipsku roku 1832, pod tytułem: *Mémoires officiels, précis de négociations etc, par un témoin oculaire.* Znać inne były owego czasu potrzeby, albowiem « wyłuszcza jasno autor, nie tylko narodowi i wojsku polskiemu ale i całéj Europie — « że, jeżeli wojsko pol« skie nie poddało się cesarzowi Mikołajowi, to tylko « z winy wodza rossyjskiego, który tego dokazał sposobem « swoim negocyowania, iż układy stały się niepodobnemi » (str. 3). Według tego pisma, « wojsko polskie niczego owszem mocniéj nie pragnęło, jak wejść w układy mające na celu pacyfikacyę dwóch narodów, a wszelkie inne, któreby do tego celu nie prowadziły, uważało za bezużyteczne (str. 5). Ale Paszkiewiczto, w duchu, nie chciał żadnych układów—jedynie czasu szukał » (str. 7). Wódz Polski przystawał na wszystko, (tu treść układów Nowodworskich); dawał wszelkie *łatwoście*; przystał w Słupnie *(słuchajcie)* i na warunki niezwłocznego

oddania Modlina, cofnienia się w Województwo Płockie, poddania się Mikołajowi, i wysłania z submissyą deputacyi do Petorsburga (str. 11), a nawet « ufny w szczerość dopiero przytoczonych propozycyi, » odwołał natychmiast z za Wisły G. Dembińskiego (str. 12). Ale cóż ! « członkowie Sejmu i Rządu *(słuchajcie)!* nie wierząc w szczerość nieprzyjaciela, » mianowali wtenczas wodzem G. Umińskiego. Oczywiście ich to wina, że się w Słupnie nie poddaliśmy. W takim stanie były rzeczy, gdy « wojsko polskie, małą liczbę wyjąwszy, nie uznało nowego wodza ; uprosiło G. Rybińskiego, aby został przy dowództwie : jakoż został się » (str. 12) i czémprędzéj *pośpieszył* donieść pełnomocnikowi wójsk nieprzyjacielskich : że « wypadki Płockie, nie będą miały najmniejszego wpływu » (str. 13) na rozpoczęte dzieło, a jako rękojmię dobréj woli swojéj wydaje z góry nieprzyjacielowi głowę mostu Nowodworskiego, i połowę mostu na Narwi (1). Nieopłakana fatalność ! pełnomocnik wodza polskiego, (niechaj Bóg mu tego nie pamięta !) « stracił 24 godzin » (str. 13), a tymczasem powiększają się wymagania nieprzyjaciela. Jeszcze przecież nie zraża się wódz naczelny, posyła nowe instrukcye : « upoważnia pełnomocika swojego, aby przystał na propozycye G. Berga *co do litery*, a *osobnym* listem zachęca go jeszcze, aby się wcale *nie upierał*, byle tylko raz skończyć (str. 14). Pełnomocnik jego « spodziewa się też iż za dwie godzin (27 września) wszystko się ułoży. » (str. 37). Ale daremnie ! daremnie nawet, gdy « z obawy, aby nie był przymuszony przyjąć bitwy, » uczynił ruch ku Włocławkowi, tłumaczy się z niego nieprzyjacielowi, przeprasza go i obiecuje : « że każdéj chwili gotów do wykonania *w całéj rozciągłości* zobowiązań przyjąć się mających przez pełnomocnika jego, skoro tylko nieprzyjaciel o ich przyjęciu mu oznajmi » (str. 15). Daremnie ! niewzruszony Feldmarszałek odstąpić nie chce od « poddania się bezwarunkowego »... Mo-

(1) List G. Milberg, 25 września *Mémoires off.* str. 33.

żeby kto obwinił G. Rybińskiego, że przynajmniéj, « poddanie się bezwarunkowe, » o którém dziś z taką zgrozą mówi, odrzucił *bez wachania ?* — Bynajmniéj : zwołał radę wojenną... A gdy ta « jednomyślnie prawie odrzuciła bezwarunkowe poddaaie się, i oświadczyła *gotowość* raczéj na nowe boje narazić się » (str. 16), on, pomny pewnie przykładu Xięcia Józefa, (1) wyrzekł owe « *pamiętne słowa :* zostawmy Bogu losy Ojczyzny, a czyńmy co nam honor nakazuje » !... i rzucił się... w Prusy.

Z ciężkim wstrętem przyszło mi przypomnieć te ostatnie wypadki powstania naszego, ale możnaż było zostawić pod niezasłużonym pociskiem Sejm i Rząd, których honor i niesława, jako składu reprezentantów narodu, obchodzi przecie także i kraj i historyę?

Z pisma, które rozebrałem, dowiedział się dopiero ś. p. Niemojowski o mniemaném złożeniu dostojeństwa swojego w Modlinie, a list z daty 19 września, o którym tyle razy była tu mowa, wtenczas dopiero na jaw był wyszedł. Natychmiast Niemojowski, tu do Paryża przysłał na moje ręce, list dla G. Rybińskiego, — ów list z daty 8 Sierp. 1832 — w którym zaprzeczając przytoczonym twierdzeniom, dodaje w końcu : « Jeżeli JW. Generał masz co przeciw tresci mojego oświadczenia, chciéj mi uwagi swoje kommunikować : w przeciwnym razie, ufam w jego uczuciu słuszności, iż artykułem stosownym w pismach publicznych, wywiedziesz z błędu tych, którzyby ogłoszonemu dziełku zawierzyli. »

Gdy to wyzwanie żadnéj odpowiedzi nie wywołało, chociaż po długiém na nią oczekiwaniu, ś. p. Niemojowski ogłosił rzecz w pismach publicznych (2), podaje on G. Rybińskiemu powtórną sposobność do usprawiedliwienia się. Wyszedł był około tego samego czasu, żywot G. Rybińskiego w zbiorze Straszewicza, gdzie złożenie broni w Prusiech, przypisuje autor zmniejszo-

(1) Broszurka P. Chotomskiego, str. 32.

(2) Władysław II pamiętnik Podczaszyńskiego.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

nèj liczbie wojska narodowego, tudzież niedostatkowi zapasów wojennych. Niemojowski sądząc się obowiązanym sprostować podania, w każdym prawie szczególe błędne, ogłasza pismo swoje *o ostatnich wypadkach;* wyświeca źle wystawione zdarzenia Płockie, i powołuje się raz jeszcze do poprzedniego listu swojego.

Daremnie! nic obudzić nie mogło z letargu G. Rybińskiego. A zaiste, rzecz warta była odpowiedzi. Warto było podnieść uroczyste, a przez dostojny urząd rzucone, zaprzeczenie czynów wielkiéj odpowiedzialności — odpowiedzialności, która historyę do surowych sądów upoważnia. Warto było także usprawiedliwić się od spólności w ogłoszeniu « pamiętników *urzędowych*, » opartych rzeczywiście na *urzędowych* korrespondencyach, których *tylko* sztab główny dostarczyć mógł autorowi — a pamiętników, w tak niekorzystném świetle wojsko polskie wystawiających! tém bardziéj to warto było, że w pierwszym liście swoim wyraźnie mówi o tych pamiętnikach Niemojowski, jak o « piśmie zapewne z wiadomością G. Rybińskiego ogłoszoném »... Nie poruszyły go wszakże żadne względy. A przecież był pod ręką żarliwy pisarz, którego słownik, jak się dziś każdy przekonać może, obfitszy nad wszelakie potrzeby. Już wtenczas P. Chotomski zajmował się chwałą Naczelnego Wodza: jego utworem była owa biografia Generała w zbiorze Straszewicza, Tylko wtenczas, trzeba było z dowodami, oko w oko spojrzeć napastowanemu: niebezpieczniejsza zaś z przodku, niźli z tyłu napaść; przyczaili się więc wtenczas. Dziś występują, bo z umarłym łatwiejsza sprawa; a tém więcéj rozlanéj żółci, im dłużéj zbierała się za skórą.

Winszuję przezorności: ale wątpię, aby się na coś zdała. Rzecz sama przez się jasna, a przy braku nawet dowodów, któż ze szukających szczerze prawdy wachałby się w wyborze świadectw, między otwartém, uroczytém słowem Niemojowskiego, a oskarżeniami w zaczajeniu uknowanemi, popieranemi po jego dopiero śmierci? Znać ta uwaga uderzyła pisarza, i

aby osłabić wiarę w świadectwie prawego męża, nie powstydził się on użyć tego ochydnego argumentu: jakoby « do słów i zapewnień Niemojowskiego przywiązywać nie można wagi, » ponieważ — mówi ten pisarz — Niemojowski umarł we Francyi, « pomimo wprzód danego słowa honoru, że nigdy do niéj nie wróci. » A w piśmie Niemojowskiego, na którém oparta potwarz, czytamy te tylko słowa: *Je vais donc chercher une terre plus hospitalière, et je dis mes adieux à la France.* Te to słowa ośmielił się P. Chotomski przetłumaczyć na następujące: « daję słowo honoru, że nigdy do Francyi nie wrócę. » Cóżby mi nie wolno było nawzajem powiedzieć o *słowach i zapewnieniach* takiego pisarza? Jego to owszem pismo, takim jest stekiem najjawniejszych nieprawd, że są tam nawet, których żaden użytek nie usprawiedliwia. Na przykład: oskarżony jest Niemojowski o położenie na deklaracyi Rypińskiéj « zmyślonego miejsca i daty, » a jest w Paryżu trzydziestu świadków, członków Sejmu i Rządu, co tę deklaracyę, dyktowaną przez Niemojowskiego, pisali 26 września u burmistrza w Rypinie. W inném miejscu, (mamże tę ochydę podnieść?) oskarża B. Niemojowskiego, że gdy z bratem « udał się już w drogę z Zakroczymia ku granicy pruskiéj, mniéj odważny, zatrzymał się w Płocku, gdy tymczasem brat jego wpadł w ręce Czyrkasów! »... Wszakże owe nieszczęście właśnie Wincentego Niemojowskiego najoczywistszym jest dowodem, że Bonawentura nie do Prus się był wybrał. Siadającym na konie, i mającym zostawać od owéj chwili ciągle w obozie, gdy towarzyszyć nie mógł Wincenty Niemojowski, nękany dwoma chronicznemi chorobami, które tak go wcześnie do grobu wtrąciły, wyprawiliśmy go do Prus w towarzystwie jednego z przyjaciół, chorego także, a którego to choroba zatrzymała ich na stacyi przed Sierpcem, i stała się przyczyną nieszczęścia. Wyjechali z Płocka téj saméj godziny, któréj G. Umiński powołanym został do dowództwa, i kiedy przeto nie wątpiliśmy o przeprawie naszéj za Wisłę, Byłżeby Wincenty rozdzielał się z bratem, gdyby

tenże miał był zamiar w kilka godzin później, w tę samę podróż się puścić!

Tyle i takich przebiegów, a na jaki cel!

Należałoby mi może rozebrać teraz drugą część tematu, dotyczącą mniemanego zdania rządów G. Rybińskiemu, mocą aktu B. Niemojowskiego, w piśmie G. Sołtyka z daty 21 sierpnia z. r. po raz pierwszy objawionego publiczności. Świadek naoczny i czynny wypadków ówczesnych, wzywany już byłem od przyjaciół do wyświecenia prawdy w téj mierze, skoro tylko G. Rybiński objawił dzisiejsze pretensye swoje. Nie kwapiłem się z tém wszakże. Baczny na panujący między nami bezrząd, skorszy jestem do wspierania raczéj, aniżeli do sprzeciwiania się *uzurpacyi*... Tém mniéj, dzisiaj, widzę potrzebę odzywania się w téj materyi, gdy rzecz zda mi się dokładnie wyjaśnioną przez Posłów Chełmickiego i Zwierkowskiego; a potém gdyby B. Niemojowski, był rzeczywiście zlał władzę swoją na osobę G. Rybińskiego, byłżeby biograf tego Generała zapomniał o najwyższém jego dostojeństwie, opisując żywot jego w r. 1832? Zresztą, żeby przedmiot wart był dłuższych rozpraw, trzebaby przynajmniéj, aby rzecznicy zgodzili się pierw na jednę wywodów swoich wersyę. Cóż bowiem rozbierać mamy: czy skromne a daleko subtelniejsze podanie G. Sołtyka, jakoby G. Rybiński otrzymał władzę prawem, które służyło ś. p. Niemojowskiemu do mianowania *zastępcy*, (vice) Prezesa, czy też ambitniejszą daleko wersyę drugiego Glossatora, który tak jest przekonanym, że Niemojowski zupełnie zlał i oddał *dostojeństwo swoje* G. Rybińskiemu (str. 4), iż, zdaniem jego, stawając później w charakterze Prezesa rządu, bądź w kraju, bądź we Francyi, wyraźnie tenże Niemojowski « przywłaszczał sobie dostojeństwo, które był odrzucił i złożył w Płocku dnia 23 Września » (str. 23). Zaiste, rzecz warta pewnego rozstrzygnienia. Bo różnica w tém wielka. W pierwszym przypadku, skromne, « tymczasowe opatrzenie G. Rybińskiego obowiązkami Prezesa rządu » byłoby niezaprzeczenie prawne... tylko ustałoby z końcem władzy ś. p. Niemojowskiego, jak z rządem pięciu ustała władza jego ministrów, jak z końcem władzy G. Krukowieckiego, ministrowie jego złożyli pieczęcie. W drugim przypadku przypuścić trzebaby, że Niemojowski mianował sobie dziedzica, następcę. Otóż, mimo całéj przebiegłości kazuistów naszych, nie pojmuję jakby wywieść mogli prawa Prezesa Rządu narodowego da takiego aktu. A co, jakoby na uprawnienie dziedzictwa, utrzymuje G. Sołtyk: że Sejm *wiedział* o wydanych przez Niemojowskiego postanowieniach, a ponieważ ich nie odwołał, uznał przeto prawność władzy G. Rybińskiego » — to błąd nie mający najmniejszego podobieństwa do prawdy. Sejm nie wiedział o tém, G. Sołtyk nie składa, i nie złoży na poparcie twierdzenia swojego, żadnego sejmowego aktu. Sejm wiedzieć nie mógł, co tak ukryli między sobą ś. p. Niemojowski i G. Rybiński, że oto, z jednéj strony, własny historyograf ostatniego, nic o tém przynajmniéj aż do r. 1833 nie wiedział, a z drugiéj, i my także, najbliżsi a urzędowi świadkowie czynności Niemojowskiego: Biernacki, Swirski, Plichta i ja, nic o tém nie wiedzieliśmy, jak i dotąd (grzecznie mówiąc) nie wiemy... Sejm wiedzieć nie mógł, co w takiéj tajemnicy dla samychże siebie zachowywali Niemojowski i Rybiński, iż jakoby tego aktu nigdy nie było, Niemojowski nie przestawał przyznawać sobie w kraju i we Francyi charakteru Prezesa rządowego, a Rybiński nie podnosił żadnéj przeciwko « przywłaszczeniu » protestacyi... Cóż gdy dodam, że tego właśnie dnia, w którym mniemane zlanie *władzy cywilnéj* nastąpić miało, Niemojowski wyraźnie mówi owszem, a mówi w akcie niezaprzeczonéj z obu stron wiarogodności,—w téj pierwszéj deklaracyi Płockiéj z daty 23 września, wracającéj dowództwo naczelne G. Rybińskiemu — że « wśród owych okoliczności, *władzę cywilną* za niepotrzebną przy wojsku uważa. »

Ale po co te wszystkie rozprawy! Przypuśćmy: ostatni Prezes rządu narodowego zlał rzeczywiście wszystkę władzę swoją

na G. Rybińskiego; przypuśćmy i to jeszcze, że miał do tego prawo. Cóż potem? Zwolennicy G. Rybińskiego sądziliżby, że naród polski jużby miał tem samem rzeczywistą władzę narodową, i gotów był do przeznaczeń swoich! W stojącem państwie, przy uorganizowanéj administracyi, przy budżecie, wojsku i policyi, czém jest władza, na samém-li prawie oparta, o tem, własne jego wyłamanie się, w Modlinie i w Słupnie, z pod takiéj władzy, i własna późniéj, gdy sam był u steru, bezsilność jego, oświecićby już powinny samego przynajmniéj G. Rybińskiego. A przecie Niemojowski wyniesiony został po dwakroć *jednomyślnym* wyborem Sejmu! Niebrakowało mu też ani zdatności, ani energii, ani patriotyzmu... Za prawdę: jedna taka nauka mądrzejsza od maxym największych filozofów świata! A i te maxymy przecie mówią, że nominacyja czy wybór, nazwą tylko, ale niestworzą nikogo tem, czem ktoś sam przez się, moralnie, niejest. Trafny wybór, trafna nominacyja, są też po prostu uprawnieniem tylko, sankcyją — niczem więcéj. Toć to się rozumie przez owe głębokie słowo: najwyższa władza bierze się, nie daje. Niepotrzebne było żadne zlanie władzy G. Chłopickiemu. Przed aktem konfederacyi Krakowskiéj, Kościuszko był tem, czem go ów akt obwołał. I powiedzmy nawiasem, było to szczęśliwem dla narodu zdarzeniem. Kto bądź — kto miał serce — mógł w obudwóch przypadkach zapalić powstanie powszechne, narodowe.... Biada nam, gdyby nam téj łatwości do powstania brakowało! Biada, jeśli się o nię niestaramy! Stokroć biada, gdybyśmy utworzeniu się onéjże przeszkadzali, a jeszcze przeszkadzali rozmyślnie! — Pytam się teraz: zlanie władzy najwyższéj na G. Rybińskiego,— zlanie najprawniejeze nawet — dałożby nam w osobie jego taką władzę — władzę do zbawienia Ojczyzny naszéj potrzebną! Uznanie Sejmu i Emigracyi, bez wątpienia, dopomogłoby do podniesienia i uprawnienia władzy narodowéj — byłoby dla niéj pożądane, dla sprawy naszéj zbawienne — patryotyczne zatem ze strony Sejmu i Emigracyi: ale wystarczałożby do u-

tworzenia władzy prawdziwéj, gdyby nietrafiło na męża mającego w ręku te wszystkie przynajmniéj, jakie dziś mieć można, sposobności do służenia krajowi! Albożprzeznaczeniem i zajęciami najwyższéj władzy Narodu Polskiego, byłoby tylko *przemawiać do ludów, dziękować* Parlamentom, a to jeszcze za cudze dzieła, za dzieła kiórychby się nawet wyjednać i wywołać niemiało mocy!

Najwyższa władza rządowa niejest to lalka chińska, kołysająca główką na igraszkę dzieciom.

W DRUKARNI I LITOGRAFII MAULDE I RENOU,
PRZY ULICY BAILLEUL, 9-11.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA TORUŃ

50.-
Biblioteka UMK Toruń
digit 373778